CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

ROK V. WARSZAWA, 12 STYCZNIA 1936. Nr. 2 (141).

Ludzie przyszłości

Ostatnie wydarzenia na terenie stosunków polsko-ukraińskich niektórym mogą się wydawać w pewnych szczegółach dziwnemi. Chodzi mianowicie o reakcję szerszych kół społeczeństwa polskiego na kwestje coraz natarczywiej domagające się pozytywnego załatwienia.

Od trzech lat „Biuletyn P.-U." prowadzi walkę (nie można bowiem inaczej określić tych prób przełamania biernego oporu) o uznanie kwestji ukraińskiej za zagadnienie wysuwające się na czoło bieżących zadań polityki wewnętrznej Polski.

Przypominamy sobie, że praca ta rozpoczęła się pod auspicjami niezbyt dobremi: był to okres procesu o zamach na pocztę w Gródku Jagiellońskim. Jednak nie zlękli się tego ludzie, rozpoczynający niewdzięczną pracę nad uprawą zachwaszczonego dotychczas pola stosunków polsko-ukraińskich.

Jak reagowało społeczeństwo polskie na próby poruszania tych zagadnień, pod każdym względem najistotniejszych dla Państwa? Nie będzie przesadą, jeżeli stwierdzimy, że społeczeństwo polskie nie doceniało znaczenia tych zagadnień. Mało tego, — naogół nie interesowało się niemi, absorbując swą uwagę wydarzeniami nierzadko zbyt odległemi i nie mającemi bezpośredniego związku z wymogami jaknajszybszego załatwienia palących spraw w dziedzinie polityki narodowościowej.

I oto dlatego, ażeby poruszyć z miejsca tę nader ważną sprawę, ażeby przełamać obojętność w stosunku do niej, trzeba jakiegoś wielkiego nieszczęścia, trzeba śmierci jednego z najlepszych obywateli i czołowego polityka. Jest rosyjskie przysłowie dosadnie określające ten brak należytej reakcji ze strony społeczeństwa aż do chwili jakiegoś strasznego ciosu: — „jeżeli piorun nie trzaśnie, chłop się nie przeżegna". Dopiero piorun w postaci strzałów zamachowca i późniejszego procesu współwinnych w tym zamachu wstrząsnął psychyką szerszego społeczeństwa.

Dotychczas na palcach jednej ręki można było policzyć pisma zajmujące się zagadnieniem ukraińskiem w płaszczyźnie szerszej. Resztę prasy można podzielić pod tym względem na trzy grupy. Pisma obozu rządowego, doceniając naogół wagę tego zagadnienia, poświęcały mu jeden — dwa artykuły rocznie, ograniczając się do niezbyt przekonywujących ogólników o równości wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i narodowości. Rzeczywiście, niema powodów uskarżać się na nietolerancję ustaw w stosunku do Ukraińców, lecz wszyscy wiemy dobrze, że o zgodnem współżyciu decydują nie tyle ustawy, ile ich wykonanie przez lokalne organy administracyjne. Niema chyba kraju bardziej liberalnego niż Czechosłowacja, boć tam i portja komunistyczna swobodnie się rozwija, jednakże codzień czytamy o niezbyt rajskiem życiu mniejszości polskiej na Śląsku za Olzą. Praktyka nieraz bardzo daleko odbiega od teorji.

I na naszym terenie nie brak kwiatków, które aż proszą się pod pióro satyryka. Kilka lat temu Sejm R. P. zdobył się na piękny gest: — przyznano rentę inwalidzką dla niektórych kategoryj inwalidów wojennych - Ukraińców, b. żołnierzy Armji Halickiej. Jednak w praktyce uzyskanie renty jest połączone z tyloma przeszkodami, czasem nie do przezwyciężenia, że, jak twierdzą źródła ukraińskie, niema dotychczas osób korzystających z dobrodziejstw tej ustawy. Gest pozostał gestem... symbolicznym.

Piękne są słowa o zapomnieniu przeszłości, o pojednaniu, o wspólnej pracy, o wzajemnem poznaniu się, lecz słowa te mają sens o tyle, o ile są poparte odpowiedniemi czynami. Z tego punktu widzenia wątpliwym wydaje się sens corocznych obchodów listopadowych we Lwowie , drażniących uczucia części mieszkańców i podtrzymujących podział na „zwycięzców" i „zwyciężonych". Dopóki taki podział będzie istniał, nie może być mowy o zgodzie, ani o ugodzie.

Pisma obozów opozycyjnych traktują sprawę ukraińską w zależności od swego kierunku. „Naro-

dowe", wierne są swej tradycji rusofilskiej, stojąc na gruncie zasad głoszonych przez przedwojennych i powojennych polityków rosyjskich: — „nie było, niet i byt' nie możet" żadnych Ukraińców wraz z ich kulturą, językiem i aspiracjami. Recepta na rozwiązanie kwestji ukraińskiej jest tak znaną, że niema potrzeby o niej pisać: — „ausrotten".

Opozycja lewicowa traktuje w swej prasie zagadnienie ukraińskie jedynie jako odskocznię w swej walce przeciwko rządowi, mało naogół interesując się praktycznemi sposobami rozwiązania tego problemu w skali państwowej.

Tragiczne strzały i proces ożywiły nieco tematykę ukraińską w wielu pismach, dotychczas starannie tych „drażliwych" tematów unikających. Wprawdzie o wiele łatwiej i bezpieczniej pisać np. o literaturze sowieckiej albo o muzyce abisyńskiej, aniżeli się zagłębiać w aktualne i bliskie sprawy narodu, zamieszkującego wspólnie z Polakami duży szmat ziemi. Jest jednak pewien szczegół, zdaniem naszem pocieszający, w tem zwiększeniu zainteresowania sprawami bliskiemi i obchodzącemi wszysktich więcej, niż sankcje przeciwwłoskie. To żywy udział młodzieży w dyskusji. Jeszcze przedtem można było zauważyć więcej bezpośredni i mniej formalistyczny stosunek młodszego pokolenia do zagadnień omawianych przez „Biuletyn P.-U.". Mamy tu na myśli nie jakąś grupę ludzi w pewnym wieku, lecz wogóle ludzi mających duszę i myśl młodą, nie znudzoną powszechnością i rwącą się do walki o lepsze jutro. Może to i lepiej, że powoli ustępują ze sceny ludzie obarczeni reminiscencjami dawnych czasów i dziedzictwem pojęć powojennych, które nie mogą znaleść zastosowania w warunkach zmienionych przez budzenie się świadomości narodowej wśród ludów frontu prometeuszowskiego. Niechętnie będą ustępowali przedstawiciele starszego pokolenia ze swych uświęconych czasem pozycyj. To wspólna rysa wszystkich „starszych", że uważają się za nieomylnych i jedynie zdolnych do należytego załatwiania wszystkich kwestyj.

Nie zawsze jednak i młodzi są wolni od „bagażu" starszego pokolenia, którego to bagażu nie łatwo można się pozbyć. Zadużo, naszem zdaniem, zajmuje miejsca rozstrząsanie odległych ewentualności przyszłych czasów i budowanie na tych ewentualnościach sposobów rozstrzygania spraw bieżących. Niema już wprawdzie określenia niepodległej Ukrainy jako „międzynarodowego domu publicznego", lecz słyszy się znany skądinąd refren, odrzucający konieczność współudziału Polski w tworzeniu się niepodległej Ukrainy, w obawie, że ta przyszła Ukraina koniecznie musi być wrogiem Polski.

Nie będziemy się bawili w proroków, wróżąc, kiedy właśnie taka ewentualność nastąpi. Każdy jednak, kto się orjentuje w obecnem położeniu Ukrainy Sowieckiej, może z całą pewnością stwierdzić, że wiele dziesiątków lat będzie potrzebowała przyszła Ukraina, ażeby wyleczyć rany zadane jej przez dyktatorów moskiewskich i naprawić poczynione przez nich spustoszenia materjalne i moralne.

A potem? W każdym bądź razie przyszłe niebezpieczeństwo ukraińskie będzie o wiele mniejsze i odleglejsze w czasie, aniżeli niebezpieczeństwo moskiewsko-komunistyczne, którego zdają się nie doceniać matadorzy polityczni, zastraszeni „potęgą" O. U. N. Zresztą, niema ani „odwiecznych wrogów", ani „odwiecznych sojuszników". Wszystko zależy od stale zmieniających sią warunków współżycia międzynarodowego. W historji wojen w Europie od początku XIX w. nie znajdziemy chyba dwuch takich państw, któreby nie były przez jakiś czas w wojnie ze sobą, ażeby później zostać sprzymierzeńcami.

A wydarzenia rozgrywające się w chwili obecnej? Wczorajszy sojusznik może być jutro przeciwnikiem. I odwrotnie... Więc poco medytować nad tem, jakie stosunki będą pomiędzy Polską a Ukrainą za 100 lat?

Odbywa się narazie szukanie dróg porozumienia, szukanie nieraz gorączkowe, nic więc dziwnego, że zjawiają się czasem koncepcje zgoła nieoczekiwane i pełne sprzeczności wewnętrznych. Ale jest rzeczą niezmiernie ważną, że zostały położone podwaliny pod budowę. Temi pochwalinami jest zrozumienie aspiracyj narodowych, przyznanie odrębności kulturalnej, a przedewszystkiem — uznanie prawa do życia i do lepszego jutra. Młodzież nie idzie za ludźmi przeszłości, zżymającemi się na samą wzmiankę o równości rzeczywistej obywateli Rzeczypospolitej. Równouprawnienie? Nawet bez deklaracji o lojalności względem Państwa? Ciekawe, jak wyobrażają sobie ci ludzie lojalność? W ich pojęciu jest to zupełna rezygnacja nietylko z aspiracyj narodowych, lecz wogóle z odrębności narodowej. Ale w takim razie, powiedzmy otwarcie, tacy „lojalni" obywatele nie zasługiwaliby na szacunek. Nie mówimy o tem, że w chwili obecnej taka rezygnacja z aspiracyj narodowych jest nie do pomyślenia i nie do urzeczywistnienia. Zresztą, cóż to może przeszkadzać w stosunkach wewnętrzno-państwowych, jeżeli nie przeszkadza w stosunkach międzynarodowych? Przecie każdy uświadomiony Polak na Śląsku niemieckim albo czeskim napewno marzy o złączeniu z macierzą, tak samo czuje i myśli i Włoch z Korsyki albo Malty, i Niemiec z Moraw lub Gdańska i t. d. Państwa te jednak wojny nie wszczynają i utrzymują stosunki poprawne, bo oprócz uczuć jest jeszcze racja stanu, która jedynie decyduje we wszystkich sprawach dotyczących stosunków międzynarodowych.

Nie „lojalność" jednej strony ma największe znaczenie w rozwiązaniu kwestji ukraińskiej, lecz szczerość i uczciwość obu stron. Ma się wrażenie, że właśnie te uczucia zaczynają dominować w stosukach polsko-ukraińskich, przynajmniej jeśli chodzi o odcinek młodzieżowy. Oby tylko te płomyki nie zostały zgaszone strumieniami wody! Tylko żywy, młody ogień, spalający uprzedzenia dawnych lat, zdolny będzie naprawić zło, świadomie i nieświadomie wyrządzone w okresie długich, jałowych sporów.

Sylwester Horynicz

Czas na czyny[1])

Obecnie w stosunkach polsko-ukraińskich dają się odczuć pewne fałszywe nuty. Polegają one na tem, że nazewnątrz zawarty został kompromis wyborczy osobno z każdym z dwuch głównych terenów rozsiedlenia ukraińskiego w Polsce: osobno dla ziemi Halickiej, osobno dla Wołynia. Ogłoszono urbi et orbi o normalizacji stosunków obu narodów w Państwie. Lecz na tem się skończyło. Przemówienia nowych parlamentarzystów ukraińskich z obu dzielnic stały się miękkie, oględne, delikatne. Postulaty narodowe w ustach mówców parlamentarnych zawualowane zostały gładką formą dezyderatów. Nawet program autonomji, zgłoszony przez reprezentanta U. N. D. O., zakrawa na *pium desiderium* i przeszedł naogół bez echa.

Zdawałoby się, że wszystko naraz odwróciło się na lepsze, zapanowało odprężenie w stosunkach i że możemy w błogości oczekiwać należytego rozwoju dalszych wypadków.

Tymczasem tak nie jest! Trzeba mieć odwagę cywilną spojrzeć prawdzie w oczy. Należy przedewszystkiem stwierdzić, że w społeczeństwie ukraińskiem po pewnym okresie dezorjentacji następuje tendencja do odwrotu. Bez przesady: wewnątrz tego społeczeństwa zaczyna wzbierać fala krytycyzmu do rezultatów kompromisu wyborczego, opozycja zaczyna przybierać na sile.

Co jest powodem tego stanu? Niewątpliwie niezadowolenie z obecnej sytuacji. Społeczeństwo to niecierpliwi się, żąda szybkich reform, wiążących się z zawarciem kompromisu. Zbyt długie i dokuczliwe było czekanie na te reformy. Dla przeciętnego członka społeczeństwa ukraińskiego nie jest zrozumiałe odwlekanie spraw dojrzałych do załatwienia. Nie ufając ogólnym posunięciom polskim, nie odczuwając zresztą ulg, społeczeństwo ukraińskie zetknęło się przytem z rozterką samych przywódców, którzy na łamach swych organów również nie wykazują niezłomnej wiary w swe dzieło. Traktują bowiem to dzieło, jako „próbę", która niewiadomo jeszcze co przyniesie. Przy takim stanie rzeczy obecni przywódcy ukr. życia politycznego tracą z dnia na dzień w swem społeczeństwie kredyt zaufania, z którego korzystali jeszcze niedawno.

Mści się tutaj sama metoda pracy politycznej. Kompromis przyszedł zbyt nagle dla społeczeństwa, oraz nie został on należycie przygotowany w opinji ogółu. Jest jeszcze moment bardzo ważny: kompromis zawiera zasadniczy błąd w realizacji. Rozczłonkował on ukraińskość pomiędzy regjony, nie dając możności stworzenia w Polsce jednej polityki ukraińskiej i jednego życia ukraińskiego. To też zaraz po wyborach ujawnił się najbardziej słaby punkt dzisiejszej oficjalnej polityki ukraińskiej, — jej dwutorowość halicka i wołyńska, dwutorowość, nie posiadająca dziś w masach społeczeństwa ukraińskiego, bez różnicy poglądów politycznych, żadnego uzasadnienia psychicznego. Ta dwutorowość im dalej tem bardziej będzie przeszkadzać normalnemu rozwojowi stosunków polsko-ukraińskich.

Problem unifikacji polityki i życia ukraińskiego w Polsce jest w istocie zasadniczem zagadnieniem rozwoju polityki ukr. w Polsce i dalszego układu stosunków polsko-ukraińskich. Dopóki ta unifikacja nie nastąpi, dopóty nie będzie możliwa żadna „normalizacja" stosunków polsko-ukraińskich na żadnym z poszczególnych terenów. Kto tego momentu nie docenia, lub świadomie chce go ominąć, tego spotka zawód, gdyż nie rozumie on olbrzymiego wzrostu duchowej wspólnoty ukraińskości w Polsce. Po piętnastu latach wzajemnych wpływów dzielnicowych i duchowego zespolenia się narodu, daremne są próby normowania stosunków w poszczególnych dzielnicach na inny sposób. Społeczeństwo ukraińskie obu dzielnic uważa to za ogromny i zasadniczy minus kompromisowych tendencyj polsko-ukraińskich.

Czy możliwy jest rozumny, celowy, godny i szybki powrót z obranej drogi? Od tego zależy przyszłość kompromisu i normalizacja stosunków. Są rzeczy nie podlegające kompromisom; do takich rzeczy ogólna opinja ukraińska zalicza domaganie się jednakowego traktowania ukraińskości w całej Polsce.

Inną naglącą sprawą jest przystąpienie do realizacji programu porozumienia. Okres milczenia i przemilczania spraw obchodzących szeroki ogół minął w Polsce bezpowrotnie. Potrzebna jest duża doza jawności planowania i działania. Jawność taka w stosunkach polsko-ukraińskich byłaby wprost zbawienna. Milczenie ukraińskich autorów „ugody", bądź też zbywanie opinji swego społeczeństwa rozważaniami ogólnikowemi czyni w tem społeczeństwie największe spustoszenie, bo niszczy wątłą wiarę w całość nowej drogi kierownictwa politycznego i samej polityce nadaje cechy nierealności. Zachodzi więc konieczność przyśpieszenia palących reform bez dalszego wyczekiwania i odkładania spraw na potem.

Sytuacja nakazuje niezwłoczne powołanie specjalnego organu rządowego dla rozpatrzenia i opracowania planu niezbędnych reform. Tylko takie traktowanie rzeczy może dać nadzieję na szybką realizację samych spraw.

Są rzeczy tak dojrzałe do załatwienia, że nie potrzebują już ugruntowywania, lecz wymagają tylko uregulowania w drodze ustaw lub zarządzeń władzy. Do takich zaliczamy sprawę uniwersytetu ukraińskiego, ożywienie działalności Ukraińskiej Akademji Nauk, którą w istocie rzeczy jest Naukowe T-wo im. T. Szewczenki we Lwowie, stworzenie Ukraińskiej Akademji Literatury i funduszu Ukr. Kultury Narodowej, reforma ustawy językowej i szkolnej w kierunku nadania autonomji ukr. szkolnictwu prywatnemu, ułatwienie włościaństwu ukr. dostępu do ziemi przy parcelacji, udostępnienie kredytów dla ukr. życia gospodarczego, przywrócenie dawnego zakresu terytorjalnego dla działalności R. S. U. K., zwołanie Soboru Cerkwi Prawosławnej wedle zasad kanonicznych, przywrócenie własności tej cerkwi oraz restauracja zlikwidowanych w b. zaborze rosyjskim instytucyj ukraińskich, powołanie Ukraińców do pracy państwowej i t. d. i t. d.

Im wyraźniej, śmielej i szerzej będzie postawiona sprawa istotnej naprawy stosunków polsko-ukraińskich, tem bardziej wyjdzie ona na korzyść i Państwu i obu społeczeństwom. Najmniej wskazane jest owijanie rzeczy w bawełnę lub tolerowanie jakiejkolwiek niejasności.

---

[1]) Artykuł nadesłany z terenu ukraińskiego. Odźwierciadla on nastroje tamtejszego społeczeństwa. — Red.

„Pod jarzmem obszarników i kapitalistów polskich“

Pod takim tytułem moskiewska „Prawda“ (18 grudnia 1935 r. Nr. 347) zamieszcza obszerny artykuł, będący fragmentem przemówienia, wygłoszonego przez znanego P. Postyszewa na III zjeździe kołchozników - udarników okręgu kijowskiego, w dniu 26.XI, r. ub.

Mimo niezwykle agresywnego tonu i treści tego przemówienia, wyraźnie skierowanego pod adresem Państwa Polskiego, wynurzenia te — ze względu na osobę mówcy i na fakt zamieszczenia tekstu mowy w centralnym organie CK. WKP. (b), — są zupełnie *oficjalne.*

Z tego też względu ów polityczny dokument sowiecki nie może ujść należytej uwagi zarówno polskich władz państwowych, jak również i zainteresowanych społeczeństw, przedewszystkiem zaś ukraińskiego, gdyż sprawy ukraińskie stanowią główny temat przemówienia P. Postyszewa.

Ponieważ przemówienie to zbudowane jest na antytezie „u nich“ i „u nas“ („kapitalizm“ i „socjalizm“), Postyszew, celem większego podkreślenia kontrastów, na wstępie zalicza Polskę niejako do klasycznego typu krajów o „reżymie burżuazyjnym“ i „kapitalistycznym“, który to reżym ma się rozumieć, jest „skazany“.

> Podczas, gdy klasa pracująca Ukrainy Sowieckiej już wywalczyła sobie szczęśliwe i radosne życie, klasa robotnicza i włościaństwo pracujące (widocznie w U. S. S. R. istnieją chłopi pracujący i niepracujący, może bezrobotni? — Red.) Polski i Ukrainy Zachodniej jęczy pod jarzmem panów („panoff“ — Red.) i kapitalistów reżymu faszystowsko - policyjnego. Konowalcy, Lewiccy, Szeptyccy — ci zdrajcy narodu ukraińskiego, ci agenci faszyzmu niemieckiego i polskiego, przykrywając swe gnuśne wyczyny zaplutym, trzykrotnie (? — Red.) zaprzedanym i prostytuowanym sztandarom „Sobornej Ukrainy”, dużo pracowali nad tem, ażeby przekształcić Zachodnią Ukrainę w Małopolskę, w kolonję faszyzmu polskiego. Zakutych w kajdany reżymu faszystowskiego włościan Ukrainy Zachodniej panowie Mudryje i Lewiccy ciągnęli do urn wyborczych, ażeby głosowali za rząd głodu, nędzy, niewolnictwa i pogwałcenia narodowego Ukrainy Zachodniej.
>
> („Prawda“ Nr. 347 z dn. 18.XII.35).

Przytoczony tu nieco zadługi cytat z przemówienia P. Postyszewa daje pojęcie o tonie, stylu i tendencji tego dokumentu.

Dalej następuje część „statystyczno - ekonomiczna“, oparta, naturalnie, na podstawach „genjalnej nauki Marksa — Lenina — Stalina”, a więc, zwykła deklamacja sowiecka o tem, że w Z. S. S. R., „jak wiadomo (?) bezrobocia niema“, że „odbywa się tam proces systematycznego wzrostu dobrobytu“, życie coraz bardziej staje się „wesołe“ i tym podobne dobrze znane sowieckie bajki dla dzieci i snobów. Wszystkie te różowe bajki podane są na czarnem tle odpowiednio spreparowanych liczb, zaczerpniętych z różnych źródeł polskich (Instytut Badania Konjunktur, artykuły z gazet i t. p.), oraz przeplecione są inwektywami o tem„ że „Mudryje i Lewiccy, krzycząc o „kolonizatorach moskiewskich“, sami prowadzą masy do „niewolnictwa kolonizacyjnego“ i do „ujarzmienia Ukrainy Zachodniej przez panów polskich“. Charakterystyczne, że w swych rozważaniach „statystyczno-naukowych“ P. Postyszew, ubolewając nad cenami soli na terenie Galicji Wschodniej, *dwa razy* autorytatywnie („jak wiadomo“) stwierdza, że, „niemal wszystkie pokłady soli znajdują się na terenie Ukrainy Zachodniej“. Widocznie ta słynna „nauka Marksa — Lenina — Stalina“ nie zawsze zgadza się z faktami z geografji elementarnej dla szkół niższych w krajach „reżymu burżuazyjnego“.

Specjalny i *bardzo* szczegółowy dział przemówienia poświęca P. Postyszew stanowi szkolnictwa ukraińskiego w Polsce, gdyż, w myśl przysłowia rosyjskiego, „co kogo najwięcej boli, ten o tem najwięcej mówi“.

Nie zatrzymujemy się na innych skądinąd interesujących szczegółach wystąpienia dygnitarza sowieckiego, który „chciał pokazać Ukrainę Zachodnią naszych braci (sic!)... którą panowie polscy przerobili na kolonję Małopolską”, jak „w swoim czasie imperatorowie rosyjscy przerobili Ukrainę na Małorosję“ („Prawda“ ibid.).

Przytoczymy jedynie dwa ustępy przemówienia, wydrukowane grubemi czcionkami z zaznaczeniem w nawiasach: „burzliwe oklaski”.

> *Moskwa jest mieczem na wszystkich wrogów ludzi pracujących, mieczem niezwyciężonym...*
>
> Słyszeliście (a niektórzy z was i widzieli) manewry Czerwonej Armji koło Kijowa. Tak, demonstrowaliśmy naszą siłę... *Kraj Sowietów i jego Armja jest potężny i mocny... Z rozwiniętymi sztandarami robotnicy i kołchoznicy Ukrainy idą żelaznym* („czugunnym“) *krokiem do nowych i nowych zwycięstw...*
>
> („Prawda“, Nr. 347, str. 3).

Z takim temperamentem zakończył swe przemówienie sowiecki gubernator kijowski, namiestnik Stalina na terenie „Ukrainy Wschodniej“.

Aleksander Docenko 15)

Ukraina w dobie nowoczesnej

(Od początku XIX stulecia do 1923 r.)

Największą partją na Ukrainie była niewątpliwie USDRP, która podczas drugiego swego zjazdu w końcu 1905 roku liczyła ponad 3.000 członków [1]). Jednakże w 1907 r., podczas swego III zjazdu, aczkolwiek przejawiała większą żywotność niż „Spiłka“, dzięki dobrej organizacji swych kadr, — USDRP zaczyna podupadać, co w pewnej mierze odźwierciadla lwowskie pismo „Pracia“. Część partji opierała się na-

[1]) Niektóre źródła podają cyfrę 6.000.

strojom likwidatorskim; w 1911 r. na konferencji socjal-demokratów zostały uchwalone rezolucje pojednawcze a nawet przez krótki czas wychodziło pismo „Nasz Hołos".

W tym czasie członek partji socjal-demokratycznej, D. Doncow, wysunął hasło jednego frontu narodowego, za co został wydalony z partji [2]). Rzucone hasło znalazło oddźwięk wśród szerokich mas ludności ukraińskiej, aczkolwiek nie spotkało się ono ze zrozumieniem ukraińskich sfer kierowniczych.

Rozkwit partji socjal-demokratycznej przypada na rok 1909, gdy we Lwowie odbywa się jej zjazd, popierany materjalnie przez L. Macijewicza. Rezultatem obrad zjazdu jest inicjatywa wydawania pisma p. t. „Pracia", które podnosiło myśl wznowienia życia partyjnego, odpowiednio do warunków politycznych. Grupa opozycyjna wystąpiła z własnym organem p. n. „Robitnyk", a następnie pozyskała pismo „Nasz Hołos", które starało się załagodzić tarcia wewnętrzne.

Rzeczywiście dążono do wznowienia organizacji partyjnej na Ukrainie, lecz jedynym wynikiem tego było założenie w 1913 r. legalnego wydawnictwa marksistowskiego p. n. „Dzwin", wydającego miesięcznik o tej samej nazwie oraz książki i broszury rozmaitej treści. Współpracował tam W. Winniczenko. Cała grupa „Dzwin" działalność swą ograniczała do terenów państwa rosyjskiego, dążąc do przebudowy ustroju Rosji na zasadach demokratycznych.

Pomimo wszystko, na Ukrainie spontanicznie zaczyna się budzić *myśl niepodległościowa*. Początki tego budzenia się sięgają 1908 r., gdy zaanektowano Bośnię i Hercegowinę i w powietrzu zapachniało wojną. Ukraińska myśl niepodległościowa szerzyła się też zagranicą, gdzie emigracja ukraińska propagowała nie zwyczajny separatyzm w Rosji, lecz niepodległość państwa ukraińskiego. Głównym ośrodkiem emigracji był Lwów.

Ukraińcy w Galicji również zajęli stanowisko antyrosyjskie. W roku 1912 we Lwowie odbywa się wszechukraiński zjazd studentów oraz zjazd przedstawicieli wszystkich partyj i grup ukraińskich. Zjazdy te zamanifestowały swe stanowisko antyrosyjskie. Takie stanowisko i wpływy Ukraińców z Austrji wzmacniały i pogłębiały orjentację niepodległościową wśród Ukraińców w Rosji. Śmiało można twierdzić, że wskutek tej orjentacji z początkiem wojny powstaje „Sojuz Wyzwolenia Ukrainy", którego podstawy w ogólnych zarysach zostały nakreślone jeszcze w 1912 r. Pomiędzy emigracją ukraińską we Lwowie a działaczami ukraińskimi, przybywającymi tutaj z Rosji, na przestrzeni trzech lat prowadzi się dyskusja o potrzebie politycznej akcji niepodległościowej wśród Ukraińców w Rosji. W 1911 r. postanowiono wydawać we Lwowie pismo niepodległościowe „Wyzwołennia". Zredagowano pierwszy numer, jednak nie został on wydany. Również we Lwowie założono „Ukraiński Komitet Informacyjny" [3]), który na szeroką skalę rozpoczął swą działalność informacyjną zagranicą. Komitet nawiązał stosunki z rozsianymi po Europie przedstawicielami emigracji ukraińskiej oraz z działaczami ukraińskimi na służbie rosyjskiej. Został również opracowany projekt orjentacyjno - politycznej platformy niepodległościowej dla Ukraińców pochodzących z Rosji. Omawiany Komitet był prokursorem „Sojuzu Wyzwolenia Ukrainy".

Z wybuchem wojny, we Lwowie — skutkiem zjednoczenia ukraińskich sił narodowych na terenie walki o niepodległość Ukrainy — powstaje główna Rada Ukraińska, która się zajęła organizowaniem Ukraińskich Strzelców Siczowych.

Dn. 4 sierpnia 1914 r. formalnie powstaje „Sojuz Wyzwolenia Ukrainy", jako bezpartyjna, polityczna reprezentacja Ukraińców w granicach Rosji. Do „Sojuzu" przystąpili: A. Żuk, W. Doroszenko, M. Mełenewśkyj i O. Skoropys - Jołtuchowśkyj — którzy reprezentowali „Sojuz" zagranicą [4]). Do kierowniczych sfer „Sojuzu" należeli członkowie dawnej RUP, USDP oraz „Spiłki"; wogóle do „Sojuzu" należeli ludzie o różnych przekonaniach politycznych, dążący do niepodległości Ukrainy. „Sojuz" odrazu przystąpił do Głównej Rady Ukraińskiej, uzyskując tam dwa miejsca z głosem doradczym. Dn. 5 sierpnia, na posiedzeniu Rady, „Sojuz" złożył deklarację polityczną, określającą orjentację i zadania „Sojuzu".

Po pierwszym najeździe rosyjskim, „Sojuz" ze Lwowa przenosi się do Wiednia. Dążąc do uzyskania państwowej niepodległości Ukrainy, „Sojuz" nadzieje swe wiązał ze zwycięstwem państw centralnych i rozbiciem Rosji. Właśnie na samym początku wojny została wysunięta koncepcja oderwania od Rosji ziem ukraińskich i utworzenie z nich — wraz z ziemiami ukraińskiemi w Austro-Węgrzech autonomicznego państwa ukraińskiego, lub stworzenia przynajmniej zaczątków państwowości ukraińskiej w postaci autonomicznej części ziem ukraińskich, znajdujących się poza granicami Rosji. Przystosowując się do form życia państwowego w Europie Środkowej, „Sojuz" — celem zabezpieczenia demokratycznego ustroju niepodległego państwa ukraińskiego — miał wprowadzić jednoizbowy system ustawodawstwa z monarchą konstytucyjnym, z obieralnem przedstawicielstwem narodowem, ze społecznemi, religijnemi i językowemi swobodami dla obywateli. Panującą cerkwią wśród obrządków na Ukrainie miała być cerkiew narodowa, niezależna od zwierzchników obcych. „Sojuz" uważał za niezbędne przeprowadzenie radykalnych reform rolnych na korzyść włościaństwa. Majątki ziemskie, opuszczone przez właścicieli podczas wojny, miały być narazie przejęte przez wiejskie komitety rolne.

„Sojuz" porozumiewał się z rządami państw centralnych, reprezentując i broniąc państwowo - narodowe interesy narodu ukraińskiego, występując jako niezależny czynnik polityczny. Jednem z praktycznych zadań „Sojuzu" było popularyzowanie sprawy ukraińskiej zagranicą przez wydawanie różnych publikacyj, korespondencyj i t. p. Jednakże „Sojuz", wobec wojenno-politycznej sytuacji państw centralnych i ustosunkowania się ich rządów do sprawy ukraińskiej oraz wobec wewnętrznych warunków życia narodowego, nie mógł zrealizować swego programu na zdobytych ziemiach ukraińskich.

„Sojuz", na konferencjach i rozmowach z pełnomocnymi przedstawicielami państw centralnych, domagał się zapewnienia, że państwa te niosą wyzwolenie narodowi ukraińskiemu, że dadzą mu ziemię i wolność [5]), oraz, że „Sojuzowi" będzie

[2]) Dr. D. Doncow kilkakrotnie oświadczał w prasie, iż on sam, jeszcze w 1914 r., wystąpił z S. W. U.

[3]) Komitet składał się głównie z działaczy galicyjskich, jednak inicjatywa jego założenia wyszła z pośród Ukraińców w Rosji.

[4]) M. P. Popow w swej pracy „Norys istoriji Komunistycznoji Partji (bilszowykiw) Ukrainy" (wyd. V. 1931 r., Charków, str. 93) do członków — założycieli S. W. U. zalicza i P. Benzię. Benzia wprawdzie był członkiem S. W. U., lecz do grona ani założycieli, ani kierowników tej grupy nie należał.

Do „Sojuzu" z pośród emigrantów należeli: M. Hawryłko, M. Matijewśkyj, O. Semeniw, J. Baczynśkyj, dr. D. Doncow (przez krótki czas był prezesem S. W. U., lecz później wystąpił z organizacji), M. Zalizniak, O. Nazarijiw, I. Boczkowśkyj, J. Lubarśkyj - Pyśmenśkyj, M. Troćkyj, W. Kozłowśkyj i inni. Wpływy organizacji obejmowały dziesiątki tysięcy osób.

[5]) Zdaje się, wpływ poglądu socjal-demokratycznego kierowniczych czynników „Sojuzu".

dana możliwość organizacyjnej pracy narodowo-politycznej na tyłach armji rosyjskiej.

„Na terytorjum Ukrainy nie można uczynić żadnego kroku przeciwko interesom masy włościańskiej, nie może być żadnego wahania w imię interesów tradycyjnych wrogów ludności ukraińskiej. Jedynie całkowite zdecydowanie i otwartość w stosunku do socjalnych zmagań naszego narodu może odrazu pozyskać nasz naród na stronę państw sprzymierzonych i obrócić go przeciwko Rosji". Oto postulaty „Sojuzu", dominujące w memorjale złożonym rządom państw centralnych.

(C. d. n.).

Ostatnie wydania z U. S. S. R.

(Dokończenie).

Produkcja wydawnicza, sygnowana obowiązującem *placet* do niedawna jeszcze ściśle naukowej instytucji kijowskiej, w ostatnich latach, im dalej tem więcej, traci ostatnie cechy naukowości i przeistacza się poprostu w produkcję broszur o charakterze wybitnie urzędowym, ba, wręcz policyjnym.. Charakteru tego nie da się ukryć pod etykietą byłej Akademji Umiejętności. Przeciwnie, etykieta jeszcze wyraźniej i niejako drastyczniej podkreśla pseudo - naukowy charakter treści.

Dwa numery wydań „Akademji", jak widać z tytułu, poświęcone są tematom językoznawczym. Ale gorzko byłby rozczarowany lingwista, szukając w broszurach zagadnień językoznawczych, albowiem obie książki niemal wyłącznie zajmują się jedną sprawą — poszukiwaniem „kontrewolucji", względnie „nacjonalizmu" w języku ukraińskim oraz „oczyszczaniem" tego języka, względnie jego rusyfikowaniem.

Technicznie wygląda to w ten sposób, że autor „naukowego" artykułu „analizuje" poprzednie „przedpostyszowskie", (a więc naukowe bez cudzysłowów) wydania językoznawcze Akademji, „demaskuje" ich „kontrrewolucyjny" („burżuazyjno - kułacki" i „nacjonalistyczny") charakter i proponuje własny, nowy „projekt" słownictwa. Przy tej sposobności dowiadujemy się dużo rzeczy ciekawych i niespodzianych, choć bynajmniej, nie z dziedziny nauki.

Otóż „wszelkie usiłowania narzucenia narodom Z. S. S. R. jakichś innych nazw geograficznych zamiast *oficjalnie obowiązujących* — jest aktem zbrodni" (str. 46 Nr. 5), ponieważ byłoby to „*izolacją* języka ukraińskiego od języków innych (? Red.) *w pierwszym* rzędzie zaś od języka *rosyjskiego*" (ibid). Zatem Ukrainiec musi pisać (i, ma się rozumieć czytać) „Trapiezund", a nie „Trapezont", „Uels", a nie „Wels", „Riejn" a nie „Rain". Toteż w „naukowem oczyszczeniu" czytamy nowe „ukraińskie" słowa „Mefodij" a nie „Metodij" i „Hejne" (Giejnie") a nie „Haine"... Dla zachowania „wspólnych z rosyjskiemi rdzeni słów" i wbrew „usiłowaniom nacjonalistów skrypnikowskich aby tę wspólność zniszczyć „Ukrainiec musi pisać „Wołohda" a nie „Wołogda", „Wetluha„ a nie „Wietługa", „Oneha" a nie „Oniega" i nawet „Perwomajsk" a nie „Perszomajśk".

„Naukowiec" — autor ujmuje swe postulaty „naukowe" w paragrafy przyszłego „rozporządzenia", w których pod liczbą 12 czytamy dosłownie: „Zachować jedność formy graficznej w języku rosyjskim i ukraińskim" (str. 50. Nr. 5). Wreszcie w przytoczonym przez innego autora „projekcie słownika rosyjsko-ukraińskiego" czytamy:

blagowidnyj = błahowydnyj
wolnoopriedielajuszczijsia = wilnoopredìłajuszczyjsia
domoczadiec = domoczadeć
dostopamiatnyj = dostopam'jatnyj
zatwornik = zatwornyk
łozung = łozunh
pojas = pojas

Jak widzimy z tego przykładu „wspólność rdzeni" i „jedność" sowieckiej mechanicznej mieszaniny językowo - żargonowej na terenie U. S. S. R. została osiągnięta stuprocentowo. Nic w tem nie będzie dziwnego, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że na ukraińskim „froncie" językowym już od paru lat odważnie walczy nikt inny tylko znany „naukowiec" p. Kagonowicz, najmłodszy z wielkiej dynastji Kaganowiczów (5 braci i jedna siostra), pomyślnie obsługującej rozliczne gałęzie obszernej gospodarki planowej Z. S. S. R.

Z niemniej bogatej i stylowej treści Nr. 6 „Mowoznawstwa" dowiadujemy się, że poza granicami Z. S. S. R. (tam język ukraiński, ma się rozumieć, „kwitnie"), język i kultura ukraińskie „psują się, polonizują się i upadają". Konstatuje to autor sowiecki, powołując się na artykuły warszawskiej „Ridnej Mowy". A winien temu wszsytkiemu, jak się okazuje, nikt inny, tylko Dr. D. Doncow: „Agent niemieckiego i polskiego wywiadu — Doncow i jego poplecznicy niszczą kulturę ukraińską" (str. 158, Nr. 6). Ustęp końcowy artykułu, poświęconego „niszczeniu języka i kultury ukraińskich za granicami Z. S. S. R." (str. 151 — 158, Nr. 6) brzmi dosłownie tak:

„Ukraiński język literacki będzie mógł swobodnie się rozwijać na Ukrainie Zachodniej dopiero wtedy, gdy masy pracujące skończą z panami polskimi i burżuazją ukraińską, skończą z Doncowami i Ohijenkami" (str. 158, Nr. 6).

Takie są wnioski „nauki" sowieckiej, troszczącej się o „język i kulturę ukraińskie" nawet tam, dokąd granice kwitnącego Z. S. S. R." — nie sięgają. *K*

VARIA

Przegląd prasy ukraińskiej

Święta. Cała prasa ukraińska z powodu Święta Bożego Narodzenia według starego stylu przybrała odświętny wygląd. Ukraińcy haliccy należą niemal całkowicie do obrządku gr.-katolickiego, który zachowuje obchód świąt według kalendarza Juljańskiego. Ukraińcy prawosławni (Wołyń, Polesie, Chełmszczyzna i Podlasie) również utrzymali stary styl w życiu kościelnem, chociaż Metropolja prawosławna w Warszawie obchodzi Święta Bożego Narodzenia według stylu nowego.

„Podstawy normalizacji.“ Pod takim tytułem *„Nowa Zorja”* (Nr. 1 (900) drukuje dokumenty, które, zdaniem pisma, powinny posłużyć za podstawę normalizacji życia ukraińskiego w Polsce. Są to: uchwała Rady Ambasadorów z dn. 15.III. 1923 r. oraz pełny tekst ustawy z dn. 26 września 1922 r. o zasadach powszechnych samorządu wojewódzkiego, a w szczególności województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego.

Ustawy tej nie wprowadzono w życie. *„Nowa Zorja* uważając ją za niedostateczną, apeluje jednak do ukr. posłów halickich, aby domagali się wprowadzenie tej ustawy w życie. Do poparcia tego żądania pismo wzywa też polskich posłów z 3 województw poł. wsch.

„Wprowadzenie w życie ustawy z dn. 26.IX 1922 r. o samorządzie wojewódzkiem w Galicji Wsch. oraz założenie Ukraińskiego Uniwersytetu byłoby pierwszym poważnym krokiem na drodze ku normalizacji stosunków ukraińsko-polskich w naszym kraju”.

Bezterminowość i pilność. Przywódca UNDO, wicemarszałek Sejmu W. Mudryj, zamieścił w *„Dile”* artykuł p. t. *„Na nowych drogach”*, w którym kreśli szereg uwag opartych na dotychczasowem doświadczeniu swej pracy parlamentarnej. Autor stwierdza, że nowa Ukr. Repr. Parl. zarzucona jest osobistemi sprawami swych wyborców. Najbardziej uderza fakt zwracania się bezrobotnej inteligencji o pomoc. Interwencje o zwolnienie izolowanych z Berezy Kartuskiej dają dużo przykrych reminiscencyj z powodu swoistej moralności niektórych zwolnionych. Odcinek pracy ze stroną polską przedstawia się dość ciężko.

„Czynniki odpowiedzialne dały dowód, że pragną jakoś doprowadzić do normalizacji stosunków, lecz społeczeństwo polskie, szczególnie na naszem terytorjum, wyraźnie wykazało, że dla niego sprawa ta nie jest ani palącą ani ważną”.

Społeczeństwo polskie kieruje się przytem interesem egoistycznym, „skórnym”, podczas gdy czynniki kierujące uwzględniają rację państwową. Istnieje sprzeczność pomiędzy centralnymi czynnikami a miejscowymi. Miejscowa administracja jest po stronie miejscowego społeczeństwa.

Wśród centralnych czynników państwowych brak jest poczucia terminowości załatwiania spraw ukraińskich. Przy wyborach obowiązywały terminy, obecnie ich niema i sprawy ukraińskie są odkładane pod różnemi pretekstami.

„...Faktycznie poza kompromisem wyborczym na tem polu (stosunków polsko - ukraińskich — Red.) zrobiono bardzo mało, a cały kompleks palących spraw ukraińskich znalazł się jakby na martwym punkcie”.

Ta „bezterminowość” jest szkodliwa; w dzisiejszych nerwowych czasach wskazana jest pilność przy załatwieniu spraw ukraińskich.

„Na froncie bez zmian“. Pod tym tytułem drugi przywódca U. N. D. O., długoletni poseł dr. St. Baran, zamieszcza artykuł w świątecznym numerze *„Diła”* (Nr. 5 z r. b.). Jako punkt zwrotny w stosunkach polsko - ukraińskich autor uważa datę 29 maja 1935 r., kiedy to poraz pierwszy przedstawiciele nowego reżymu w Polsce, który ogłosił wojnę partyjnictwu, przystąpili do rozmów z przedstawicielami U. N. D. O. na temat normalizacji tych stosunków. Obydwa społeczeństwa zostały zaskoczone rozwojem następnych wypadków. Zrealizowano kompromis wyborczy rezultatem którego jest obecna Ukr. Repr. Parlamentarna. Autor twierdzi, że jest ona w obecnych ciałach parlamentarnych, gdzie niema klubów, jedyną organizacją tego rodzaju, którą uznaje i rząd. Przedłożono rządowi szereg postulatów, które są obecnie przedmiotem rozważań. Najbliższa przyszłość wykaże, co z tego zostanie spełnione, od czego też zależy dalsza taktyka Ukr. Repr. Parl.

Dr. St. Baran przypomina historję ukr. pracy parlamentarnej w Polsce od 1928 r. (okres 1922/28 pomija milczeniem) i dochodzi do wniosku, że dzisiejsza Parl. Reprezentacja prowadzi taktykę najbardziej celową. Obecna reprezentacja zaniechała „taktyki strusia” i rzeczowo się ustosunkowała do zjawisk życia politycznego. Autor dłużej zastanawia się nad stosunkiem społeczeństwa polskiego do problemu ukraińskiego, uważając, że znajduje się ono pod wpływami prasy brukowej, wrogo do Ukraińców nastawionej. Po stronie polskiej nie nastąpiła jeszcze demobilizacja psychiczna, podczas gdy po stronie ukraińskiej jest ona wyraźna.

Dr. St. Baran kreśli historję rozmów polsko-ukraińskich, które doprowadziły do kompromisu. Pierwsze tego rodzaju rozmowy rozpoczęto jeszcze w 1931 r. Rozmowy te toczyły się z B. B. W. R. wobec posłów Janusza Jędrzejewicza, ś. p. T. Hołówki i senatora Siedleckiego. Rozmowy urwały się z powodu nie przyjęcia przez Ukraińców warunków likwidacji sprawy t. zw. pacyfikacji. Dalsze rozmowy rozpoczęto dopiero w 1935 r. gdy nastąpiło otrzeźwienie w pewnych odpowiedzialnych kołach ukraińskich oraz gdy dojrzała konieczność „myślenia realnemi kategorjami politycznemi”.

Autor uważa, że obecnie pomimo kompromisu wyborczego, stosunki polsko - ukraińskie pozostały bez zmian.

„Coraz bardziej daje się odczuć dawną nietolerancję wobec nas. Są starostowie, którzy w niczem nie zminili swojej dawnej taktyki”.

Front jest zagrożony — woła przywódca ukraiński — konieczne są natychmiastowe zarządzenia z centrali.

„Musi nastąpić sanacja i odprężenie psychiczne po polskiej stronie frontu”.

„Na Wołyniu porozumienia niema.“ „Diło“ z dnia 3 stycznia b. r. poświęca artykuł wstępny stosunkom na Wołyniu. Dziennik ukraiński twierdzi, że to co się dzieje na Wołyniu nie jest w rzeczywistości porozumieniem polsko-ukraińskiem, chociażby takiem, jakie istnieje w ziemi Halickiej, albowiem

„Na Wołyniu polskie czynniki decydujące wciąż się porozumiewali z osobami, które sami wysunęli lub najęli”.

„Co się tyczy strony polskiej, to ogłoszone przez nią „porozumienie” ze swymi wybrańcami i zastępcami jest w istocie rzeczy porozumieniem z samym sobą”.

Z porozumienia wołyńskiego korzysta jedynie strona polska. Dziwna jest samosugestja polskiej strony. Jednak zaczyna się otrzeźwienie już i po stronie polskiej: coraz więcej jest Polaków, którzy należycie oceniają wartość rzekomego porozumienia polsko-ukraińskiego na Wołyniu. Społeczeństwo ukraińskie Wołynia nie jest przeciwne porozumieniu, lecz jest ono przeciwne fikcjom, pragnie ono poważnego i godnego traktowania przy udziale obu kontrahentów i przy obopólnych korzyściach. *„Diło”* uważa, że czas już na takie właśnie porozumienie.

„Nierealność polityki realne.j“ Pod takim tytułem zamieszcza artykuł w „Ukraińskich Wistjach” (Nr. 6) dr. J. K. Hładyłowycz, przywódca monarchistów ukraińskich.

„Byłoby naprawdę tragedją narodu, gdyby naród z obawy przed niebezpieczeństwami zewnętrznemi... wszedł na drogę polityki kapitulacji i rezygnacji ze swoich już przedtem zdobytych pozycyj.”

Polityka taka wcześniej czy później musi się skończyć niepowodzeniem. Autorowi zupełnie są niezrozumiałe podstawy „realnej” polityki U. N. D. O. Ta polityka U. N. D. O., według niego wyszła z niewiary w swe siły, a z niewiary nie może zrodzić się żaden czyn twórczy. Z tej atmosfery nie może też wyjść żadne kierownictwo autorytatywne. Dla tego potrzebne są siły moralne, których ludzie z U. N. D. O. nie posiadają. Ich polityka, polityka „nowej ery”, jest to „polityka ludzi przeżytych, zmęczonych i ideowo wyjałowiałych, którzy poza dzisiejszem dniem nie są w stanie objąć przyszłości”. Ich realizm, nie odpowiada warunkom życia ukraińskiego.

Przeciwko kolonizacji. „Nowyj Czas" z dnia 2/I. b. r. w art. „*Apetyty kolonizacyjne*" występuje przeciwko kampanji części prasy polskiej za wzmożeniem polskiej kolonizacji Kresów Wschodnich.

„Hasło Polaków o kolonizacji wewnętrznej, w rzeczywistości kolonizacji ziem ukraińskich, nie jest dla nas nowością. Hasło to jest realizowane w ciągu szeregu lat, a przeprowadzano je z większem lub z mniejszem napięciem i powodzeniem".

„...Kolonizacji ziem etnicznie niepolskich, głównie ukraińskich, cały ogół ukraiński jak dotąd tak i na przyszłość będzie się przeciwstawiał z całą stanowczością. Sprzeciw ten podyktowany jest przedewszystkiem względami natury gospodarczej".

Dalej dziennik ukr. podkreśla szczególnie ciężką sytuację wsi ukraińskiej. W straszliwej nędzy znajduje się nietylko włościaństwo ukraińskie, lecz i robotnicy i inteligencja. Młodzież nie ma dostępu do warsztatów pracy w instytucjach i zakładach państwowych i samorządowych, brak jest przemysłu rodzimego, obcy zaś przemysł zamyka drzwi przed Ukraińcami. Sytuacja jest istotnie bez wyjścia. W tych warunkach „hasło kolonizacji t. zw. kresów musi wywołać bardzo silne niezadowolenie i wzburzenie wśród miejscowej ludności. Chodzi tu przecie wprost o istnienie fizyczne. Plany kolonizacyjne nie mogą mieć miejsca tam, gdzie miejscowa ludność sama przymiera głodem wobec braku koniecznych warsztatów pracy i środków do życia, zwłaszcza wobec braku ziemi".

„*N. Cz.*" domaga się pomocy na rozbudowę życia gospodarczego na terenach ukraińskich.

„Nowa Zorja" contra „Nazustricz." Katolicki organ ukraiński „*Nowa Zorja*" w świątecznym dodatku poświęconym literaturze, nauce i sztuce zamieścił duży artykuł p. t. „Na spotkanie bolszewizmu". Artykuł ten w całości jest poświęcony krytyce ukr. czasopisma literackiego p. t. „*Nazustricz*". *N. Z.*, stwierdzając, że nie wszystko co pisane jest w języku ukraińskiem przyczynia się do wzmocnienie duchowych sił narodu ukraińskiego, przychodzi do wniosku, że „*Nazustricz*" przejęło rolę dawnej „*Krytyki*" bolszewickiej. Do tego czasosopisma przenieśli się wszyscy ważniejsi współpracownicy „*Nowych Szlachiw*" i „*Krytyki*", od „dyktatora" p. M. Rudnickiego poczynając. Zagraniczni bolszewicy i bezbożnicy znajdują w „*Nazustricz*" miejsce. Przedmiotem twórczości „*Nazustriczi*" jest nudny erotyzm, egotyzm i amoralność. Pismo to popularyzuje masonów, kryptosemitów i semitów. Jest to naśladownictwo warszawskich „*Wiadomości Literackich*". Swą surową krytykę organ katolików ukraińskich kończy w ten sposób:

„*Nazustricz* należy uznać za pismo szkodliwe, propagujące infiltrację obcych pierwiastków do naszej kultury. Czasopismo to stara się w chytry sposób zaszczepić w naszą kulturę rozkład internacjonalistyczny i w ten sposób przygotowuje ją do biernego przyjęcia kultury antytradycyjnej, antychrześciańskiej — „kultury" ateizmu".

Konferencja biskupów ukraińskich

Dn. 23.XII. r. ub. odbyła się we Lwowie konferencja biskupów wszystkich 3 djecezyj gr.-katol. prowincji halickiej. Na konferencji uzgodniono stanowisko w sprawie Akcji Katolickiej dla 3-ch halickich djecezyj grecko-katolickich.

Wspólny list pasterski ukr. biskupów gr.-katolickich został odczytany przez duchowieństwo w cerkwiach podczas Świąt Bożego Narodzenia.

List pasterski m. in. głosi:

„Z wdzięcznością dla Boga Wszechmogącego, z radością i uznaniem stwierdzamy, że w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat życie religijne naszego Narodu Ukraińskiego oraz związek jego z Bogiem i Cerkwią wyraźnie się podniósł i to we wszystkich warstwach. Jest u nas dużo ludzi dobrej woli, dużo bractw, organizacyj, instytutów i towarzystw, które praktykują życie religijne".

List pasterski stwierdza, że biskupi ukraińscy naradzali się i powzięli uchwały w sprawie organizacji Akcji Katolickiej. Uchwalone statuty przekazane zostaną władzom do zatwierdzenia ,poczem nastąpi nowy wspólny list pasterski biskupów do wiernych, wzywających do apostolstwa świeckiego.

Biskupi ukraińscy nawołują do modłów podczas Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. „O nawrócenie grzeszników i tych co błądzą, o wzmocnienie i rozszerzenie ducha religijnego w naszym Narodzie oraz we wszystkich narodach, *o zjednoczenie całego Narodu ukraińskiego w prawdziwym Kościele katolickim* (podkreślenie nasze — Red.), o dobrych duszpasterzy i pomocników dla nich, o świeckich apostołów, o naszą młodzież, o tych co są głodni i cierpią i o wszystkich, abyśmy spełnili Bożą wolę i przypodobali się Panu Bogu".

Nawiasem podajemy, że połowa Ukraińców w Polsce należy do wyznania prawosławnego.

Kiepski dowcip

„*Komar*" (ukr. pismo humorystyczne wychodzące we Lwowie) w Nr. 1 — 2 r. b., załatwiając swe porachunki z emigracją z Wielkiej Ukrainy (w rubryce „*Bih pes czerez owes*"), zdobył się na taki m. in. dowcip:

> „W ostatnim numerze „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego" na pierwszej stronie zamieścili drzeworyt marsz. Piłsudskiego, wykonany przez artystę Wasyla Masiutyna. *Wśrów herbów wojewódzkich, zamieszczonych dookoła portretu na pierwszem miejscu zamieszczony... tryzub* (podkr. nasze — Red.).

Widocznie autor „psa w owsie" nie zorjentował się, że dookoła portretu Marszałka Piłsudskiego są umieszczone nie herby wojewódzkie, lecz *herby narodów uciemiężonych w Z. S. S. R.*, a mianowicie: Ukrainy, Karelji, Azebrejdżanu, Gruzji, Północnego Kaukazu, Turkiestanu i t. d.

Jeżeli to nie zła wola, lecz zwykłe niedopatrzenie — spodziewamy się, że „Komar" ów pasus sprostuje.

WARUNKI PRENUMERATURY: W Kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. Zagranicą rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. **Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.**